RUCH FILOZOFICZNY
LXXXI 2025 2

CC BY ND

Lesław Hostyński
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
ORCID: 0000-0001-7054-8977
e-mail: leslaw.hostynski@mail.umcs.pl

DOI: http://dx.doi.org/10.12775/RF.2025.024

Henryk Elzenberg w świecie konsumpcji

Dlaczego byłby outsiderem?

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule wydaje się pozornie oczywista. Postawa życiowa Henryka Elzenberga, „układacza tablic wartości", aksjologicznego perfekcjonisty, zwolennika pesymistycznej wizji człowieka i stosunków międzyludzkich, dla którego świat materialny był „tępy, bezrozumny i martwy"[1], jest zaprzeczeniem współczesnego nam świata konsumpcji fundowanego przede wszystkim na wartościach utylitarnych. Autor *Kłopotu z istnieniem* to filozof szczególny, który w sferze intelektualnej *de facto* funkcjonował poza oficjalnym nurtem. W wyniku własnego świadomego i w pełni przemyślanego wyboru postawił się poza dominującym przed drugą wojną światową intelektualnym oddziaływaniem szkoły lwowsko-warszawskiej („Zubożenie problematyki; okaleczenie, okrojenie rzeczywistości; brak myśli o człowieku i jego losie albo myśl mizerna i płaska: oto jeszcze kilka grzechów do zaliczenia na rachunek szkoły lwowsko-warszawskiej"[2]) czy poza neopozytywizmem („Neopozytywista: istota człekokształtna, z którą

[1] Henryk Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu* (Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2002), 301.
[2] Tamże, 409.

nie ma ludzkiego porozumienia"[3]), nie mówiąc o marksizmie, który zdecydowanie odrzucił.

Przez świat konsumpcji, czy cywilizację konsumpcji, w aspekcie aksjologicznym rozumiem świat, jak to ujmowałem w monografii *Wartości w świecie konsumpcji*, w którym doszło do radykalnego przewartościowania wartości. Wartości absolutne, na których najczęściej fundowano wszelkiego rodzaju stosunki społeczne, na podstawie których starano się opisywać rzeczywistość, ustąpiły miejsca przede wszystkim wartościom konsumpcyjnym, a szerzej rzecz ujmując – wartościom utylitarnym[4]. Jest to świat, który wyjątkowo celnie ujął Ryszard Kapuściński jako świat, w którym „[…] jadłospis zastępuje Dekalog"[5]. W ślad za Erichem Frommem można powiedzieć, że świat konsumpcji to świat, w którym „[…] każde pragnienie musi zostać natychmiast zaspokojone, żadna chęć nie może być frustrowana"[6]. To świat, w którym zaznajemy rozrywki polegającej przede wszystkim na „[…] satysfakcji płynącej z konsumowania i «wchłaniania»: towarów, widoków, potraw, napojów, papierosów, ludzi, wykładów, książek, filmów – wszystko to jest konsumowane, połykane. Świat jest jednym wielkim przedmiotem naszego apetytu, wielkim jabłkiem, wielką butlą, wielką piersią; jesteśmy wiecznie oczekującymi, wiecznie pełnymi nadziei i wiecznie rozczarowanymi oseskami"[7].

Aksjologicznym fundamentem tak rozumianego świata konsumpcji są wartości utylitarne. Najczęściej za wartościowe w znaczeniu utylitarnym uznaje się to, co jest pożądane i osiągalne, to, co jest zdolne zaspokoić czyjeś pożądanie i potrzeby, to, co jest pożyteczne. Pożytek odnosi się przede wszystkim do relacji podmiot (określona wspólnota podmiotów) – świat zewnętrzny i określa sens działań zmierzających do zapewnienia przetrwania podmiotowi w owym świecie. Pożyteczne jest wszystko to, co zapewnia przetrwanie, co przyczynia się ponadto do zwiększenia komfortu trwania. Mamy tu więc do czynienia z pewną pragmatyczną relacją podmiot – świat zewnętrzny, której wartość polega na zapewnieniu podmiotowi jak najlepszych momentów trwania. Nie da się ustalić w pełni obiektywnych i ahistorycznych kryteriów tak

---

[3] Tamże, 459.

[4] Por. Lesław Hostyński, *Wartości w świecie konsumpcji* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2006), 16–17.

[5] Ryszard Kapuściński, *Lapidarium IV* (Warszawa: Czytelnik, 2000), 118.

[6] Erich Fromm, *Zdrowe społeczeństwo* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996), 169.

[7] Tamże, 171–172.

pojmowanego pożytku, gdyż są one zmienne nie tylko czasowo, ale dochodzi także do ich różnicowania pod względem kulturowym[8].

W tej ogólnej definicji wartości utylitarnej jest zatem odwołanie do łacińskiego znaczenia pojęcia *utilitas*, co znaczy użytek, przydatność, pożytek, korzyść, usługa. Jest to definicja wartości utylitarnych *sensu stricto*, wartości utylitarnych w węższym zakresie. Nie można jednak ograniczyć się jedynie do tego podstawowego znaczenia, albowiem w zakres szeroko rozumianych wartości utylitarnych, czy też użyteczności owych, należy niewątpliwie zaliczyć inne rodzaje wartości, takie jak ekonomiczne, instrumentalne.

Jak Elzenberg mógłby postrzegać współczesny świat konsumpcji wraz z jego aksjologicznymi podstawami? Na płaszczyźnie filozofii wartości odpowiedź na to pytanie wydaje się możliwa. W sferze domysłu zaś pozostaje to, w jaki sposób on jako aksjologiczny perfekcjonista odnalazłby się w tym świecie w praktyce dnia codziennego. Ale i w tym przypadku, znając biografię i sposób postrzegania oraz funkcjonowania we współczesnej mu rzeczywistości, można pokusić się o w miarę prawdopodobne ustalenia.

Jednym z trzech filarów filozofii wartości Henryka Elzenberga miało się stać zdecydowane rozróżnienie dwóch rodzajów wartości: wartości perfekcyjnych i utylitarnych. Dwa pozostałe filary to definicyjne związanie pojęcia wartości perfekcyjnej z pojęciem powinności oraz rozumienie powinności jako powinności bytu i przeciwstawienie jej powinności czynu. Dokonany przez Elzenberga podział na wartości perfekcyjne i utylitarne nie był jego oryginalnym pomysłem, gdyż taka kategoryzacja obecna jest już w *Listach do Lucyliusza* Seneki, w których wyróżnił on i przeciwstawił sobie dwie kategorie rzeczy dobrych: te, które mają *pretium* (cenę, wartość użytkową), i te, które mają *dignitas* (godność, wartość osobistą). Przeciwstawienie to w *Uzasadnieniu metafizyki* powtórzył Kant[9].

Autor *Kłopotu z istnieniem* wyszedł z założenia, że przez wartość w znaczeniu aksjologicznym (perfekcyjną) należy rozumieć wartość będącą pewną właściwością przedmiotów, taką że:

---

[8] Por. Krystyna Starczewska, „Wartości podstawowe", *Etyka* 16 (1978): 105–106.

[9] „To, co odnosi się do powszechnych ludzkich skłonności i potrzeb, ma cenę rynkową […]; to zaś, co stanowi warunek, pod którym jedynie coś może być celem samym w sobie, ma nie tylko względną wartość, tj. cenę, lecz wartość wewnętrzną, tj. godność" (Immanuel Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. Mścisław Wartenberg, przekł. przejrzał Roman Ingarden (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984), 70–71.

1. Bywa ona dla mnie przedmiotem dodatnich: umysłowych (aprobata) i uczuciowych (upodobanie, szacunek, cześć) reakcji – i jestem skłonny uważać, że powinna nim być i dla mnie, i także dla drugich;
2. jej obecność lub nieobecność zdaje mi się dostarczać pewnych dyrektyw, wskazań dla postępowania ludzkiego. W tym sensie, że jakiś przedmiot (lub stan rzeczy?) jest wartościowy, drugi nie, to przy „tworzeniu" analogicznych przedmiotów lub stanów rzeczy ludzie będą starali się tworzyć taki jak ów pierwszy, a nie jak drugi;
3. piękność i dobro są jakimiś jej odmianami;
4. ma ona swoje przeciwieństwo, biegun przeciwny, odpowiednik negatywny: brzydota, zło[10].

Elzenberg nie negował istnienia wartości utylitarnych jako takich. Postawił je poza swoją filozofią wartości, ale jednocześnie wyodrębnił je i precyzyjnie dookreślił ich istotę. Doceniał ważność wiedzy opartej na tych wartościach, gdyż jego zdaniem jest to wiedza odgrywająca istotną rolę w życiu człowieka, ale nie jest to wiedza aksjologiczna, ponieważ jej podstaw należy szukać w biologii (potrzeba) i psychologii (pożądanie i przyjemność). Wartość w znaczeniu utylitarnym obejmuje pewną grupę znaczeń. Ogólnie rzecz ujmując, wartościowe w tym znaczeniu jest głównie to, co pożądane i osiągalne, to, co jest zdolne zaspokoić czyjeś pożądanie. Jako przykład takiej wartości Elzenberg podaje napój dla spragnionego czy piłkę dla drużyny pragnącej rozegrać mecz.

Zdaniem Elzenberga, jak już o tym pisałem w monografii *Układacz tablic wartości*, momentem wyróżniającym wartość utylitarną jest to, że jest ona „[…] z samej istoty swej (cechą) względną; jest to zawsze wartość dla kogoś (ewent. czegoś) i ta sama rzecz może być wartościowa ze względu na jedną osobę, która jej pożąda, potrzebuje lub w niej znajduje przyjemność, a nie być nią dla drugiej osoby"[11]. Czy tak rozumiane wartości utylitarne spełniają wszystkie warunki wstępne, jakie wcześniej zostały ustalone dla pojęcia wartości w znaczeniu aksjologicznym? Inaczej mówiąc: czy wartości utylitarne mogą być przedmiotem aksjologii? Po pierwsze, należy rozstrzygnąć problem: czy są one i czy powinny być przedmiotem rozumowych i uczuciowych reakcji dodatnich, a więc przedmiotem aprobaty i szacunku, czci czy miłości. Odpowiedź Elzenberga jest negatywna, a wynika z samej istoty wartości użytkowej, z jej względności, z tego, że zawsze jest wartością dla

---

[10] Henryk Elzenberg, *Podstawowe pojęcia aksjologii – wykłady toruńskie 1946/47*, Archiwum PAN, MHE, teczka 77 (154), Zeszyt 1, Wykład V, 9–10.

[11] Henryk Elzenberg, „Wartość i powinność. Tekst żemłosławski", w: Henryk Elzenberg, *Pisma aksjologiczne* (Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2002), 126.

kogoś lub czegoś. Skoro stany uczuciowe (pragnienia, przyjemności, potrzeba) są często u różnych ludzi sprzeczne, to przyjmując, że jakieś „*A* powinno być", musimy jednocześnie przyjąć, że „*B* (sprzeczne z *A*) powinno nie być". Nie można zatem wydać sądu: „*A* jest użyteczne, to powinno być". Po drugie, wartości utylitarne, mające z istoty charakter relatywny, nie mogą dostarczyć dyrektyw postępowania w sytuacjach wymagających dokonania wyboru natury aksjologicznej. Nie spełniają też zatem warunku drugiego. Jeżeli chodzi o warunek mówiący o tym, że piękno i dobro są odmianami wartości, w zasadzie również nie jest on spełniony. Zdaniem Elzenberga spełniony jest warunek ostatni, tzn. że można stwierdzić istnienie przeciwwartości wartości utylitarnej. Nie ma więc przesłanek do stwierdzenia, że wartości utylitarne są wartościami w sensie aksjologicznym, wartością taką jest tylko wartość spełniająca wszystkie warunki wstępne. W rozumieniu Elzenberga jest to wartość perfekcyjna, czyli wartość bezwzględna i obiektywna, umożliwiająca rzetelny osąd rzeczywistości. Definiując wartość perfekcyjną, wprowadził on jako kategorię kluczową „powinność" i w związku z tym przedmiotem wartościowym w sensie perfekcyjnym był dla niego „przedmiot taki, jaki powinien być"[12].

Co prawda wartości utylitarne nie wchodzą w skład elzenbergowskiej filozofii wartości, tzn. nie są wartościami w znaczeniu aksjologicznym, ale nie negował on potrzeby ich wyodrębnienia i uświadomienia sobie ich istoty. W historii filozofii można wskazać wiele systemów aksjologicznych opartych na tych wartościach, ale – zdaniem Elzenberga – nie znaczy to, że wszelkie oceny wydawane przez ludzi z natury swej są utylitarne. Elzenberg odrzucił tezę utylitaryzmu, zakładającą, że wartościowanie polega na sporządzeniu bilansu przyjemności i przykrości. Podjął polemikę z jednym z najlepiej opracowanych przykładów teorii wartości utylitarnych – hedonizmem. Wskazanie słabości tego rodzaju systemów stanowiło punkt wyjścia poszukiwań wartości w znaczeniu aksjologicznym, wartości, na której możliwe byłoby oparcie własnego systemu filozofii wartości. Nie znaczy to, że Elzenberg nie dostrzegał ważności wiedzy opartej na wartościach użytkowych. Jest to bowiem wiedza odgrywająca istotną rolę w życiu człowieka, ale nie jest to wiedza aksjologiczna, gdyż jej źródła tkwią przede wszystkim w biologii (potrzeba) i psychologii (pożądanie i przyjemność). Zdaniem autora *Kłopotu z istnieniem* wartości utylitarne są m.in. przedmiotem takich nauk, jak higiena, medycyna, ekonomia, technika. Co prawda nie istnie-

[12] Tamże, 135.

je żadna wyodrębniona dziedzina nauki zajmująca się wyłącznie tego rodzaju wartościami, ale Elzenberg wskazywał konieczność stworzenia takiej dziedziny, dla której zaproponował nawet nazwę „biotechnika teoretyczna". Biotechnika teoretyczna nigdy nie stała się przedmiotem jego analizy twórczej, a dążenie do stworzenia pełnej teorii wartości utylitarnych leżało poza zasięgiem zainteresowań tego filozofa.

Reasumując, raz jeszcze należy podkreślić, że dla Elzenberga wartości utylitarne znajdowały się poza aksjologią. Do filozofii wartości przynależały tylko wartości perfekcyjne. Mimo że wartości utylitarne wykluczył on ze sfery aksjologii, to jednak uznał ich ważność w życiu człowieka. Trudno byłoby zatem bez zastrzeżeń zgodzić się z radykalną tezą, jakoby Elzenberg bezwzględnie wykluczył istnienie wartości utylitarnych. Co prawda nie są one wartościami w rozumieniu aksjologicznym, ale nie można twierdzić, że są nieobecne w praktyce życia codziennego. Gdyby zatem chcieć odpowiedzieć na pytanie, jak Elzenberg postrzegałby współczesny świat konsumpcji, a dokładniej rzecz ujmując, jego fundament aksjologiczny, to należałoby stwierdzić, że byłby on *de facto* pozbawiony podstawy aksjologicznej, gdyż fundujące go wartości utylitarne nie są wartościami w rozumieniu filozofii wartości. Należy jednak pamiętać, że dostrzegł on ważność wartości utylitarnych w życiu człowieka i nawet podkreślał konieczność stworzenia odrębnej dziedziny zajmującej się tego rodzaju wartościami. Chociaż nie podjął się, jak już wspomniałem, tego zadania, gdyż leżało ono poza jego ściśle filozoficznymi zainteresowaniami, to niewątpliwie może ono stanowić ciekawą inspirację dla badaczy roli wartości w świecie konsumpcji. Przeniesienie problematyki wartości utylitarnych na praktykę życia społecznego ma wyjątkowo istotne znaczenie dla naszego codziennego bytowania, w tym oczywiście również w sferze uwarunkowań konsumpcjonistycznych.

Świat, w którym przyszło żyć Elzenbergowi, *de facto* wolny był od tego, co dopiero miało nastąpić, a mianowicie od wszechdominującego konsumpcjonizmu. Nie znaczy to oczywiście, że świat mu współczesny oceniany był przez niego pozytywnie, wręcz przeciwnie, wartościował go bardzo krytycznie. Świat jest przepojony złem, jest „tępy i głupi w sprawach wartości". Człowiek powinien koncentrować się przede wszystkim na sferze duchowej, a nie materialnej, tak istotnej dla obywateli współczesnego świata konsumpcji. W zapisce z 1941 roku zauważa: „Ale być tylko bryłą, tylko materią, tylko zwałem na drodze dziejów, to nie rola dla istot rozumnych, i program ów, jako program, jest tępy,

bezrozumny i martwy; jest także zbrodniczy, bo chcemy wtedy utrwalić także wszystko zło, które było"[13].

Elzenbergowska wizja świata, człowieka i relacji międzyludzkich przepojona była pesymizmem. Ów pesymizm na pewno byłby poważną przeszkodą, a może nawet uniemożliwiałby mu odnalezienie się w tym, co powoli zaczynało się rodzić na Zachodzie, a w szczególności w Stanach Zjednoczonych. Pesymizm i dążenie do jego przezwyciężenia to problemy, które były jednymi z pierwszych, jakie zostały przez autora *Kłopotu z istnieniem* podjęte. Jak o tym pisałem w monografii *Układacz tablic wartości*, Elzenberg już we wczesnym okresie twórczości, w latach 1910–1918, w notatkach do planowanego traktatu, mającego nosić tytuł *Księga tragizmu*, zauważał, że źródeł pesymizmu przejawiającego się w przekonaniu o bezsensowności życia ludzkiego należy szukać w negatywnym („materialistycznym" i „bezduchowym") obrazie świata, w myśli o śmierci jako unicestwieniu absolutnym. Poczucie bezsensowności życia wynikało głównie ze świadomości przemijania wszystkiego, przekonania o przyszłej zagładzie ludzkości i bezsilności ducha w kosmosie. Nie było to jednak jedyne źródło pesymizmu. Nie mniej istotny wpływ na ukształtowanie się pesymistycznej wizji świata i człowieka u młodego Elzenberga wywarła poezja Leconte'a de Lisle'a, która ten obraz sprecyzowała i utrwaliła. Właśnie to pesymistyczne spojrzenie na rzeczywistość uważał za pierwsze i przyrodzone, chociaż może nie ostatnie. Wpływ Leconte'a de Lisle'a był, jak podkreślał, punktem wyjścia wielu prac i wysiłków, których celem było czy to przezwyciężenie tego pesymizmu, czy też zneutralizowanie jego ujemnych oddziaływań.

Jedną z najbardziej spektakularnych różnic w elzenbergowskiej i konsumpcjonistycznej wizji świata stanowi pojmowanie wolności. Co prawda Elzenberg nie stworzył pogłębionej koncepcji wolności, a tylko pewien jej zarys, ale i tak warto się temu zagadnieniu bliżej przyjrzeć. W punkcie wyjścia podzielał przekonanie stoików, którzy stwierdziwszy, że w wielu przypadkach rzeczy zewnętrzne są nieosiągalne, nawoływali do takiego zachowania, jak gdyby były one nieosiągalne w ogóle, do wyrzeczenia się ich wyrzeczeniem wewnętrznym. Odcinając się w ten sposób od świata zewnętrznego, podmiot uzyskuje pełną niezależność, staje się wolny, osiąga swą doskonałość, działa zgodnie z naturą. Elzenbergowi nie była obca koncepcja wolności uznawana przez buddyzm. Mogą o tym świadczyć zapiski z *Kanonu buddyjskiego*. Zgodnie z założeniami tej koncepcji człowiek staje się wolny, wyrzekając się: pożądania

[13] Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, 301.

świata zmysłowego, nienawiści, zniechęcenia, słabości, pychy, niepewności, chwiejności, nieczystości, gadulstwa i uśmiercania żyjących[14]. Stoicki – w gruncie rzeczy – motyw wyrzeczenia był obecny w myśli Elzenberga nie tylko jako element etyki perfekcjonistycznej, lecz także jako motyw współkonstytuujący pojęcie wolności. Pod datą 10 sierpnia 1955 roku zanotował w swoim dzienniku: „Nie ma co się wykręcać, szukać wybiegów: by osiągnąć «żywot», trzeba się wyrzec, ostatecznie i całkowicie, tego, czego się na świecie pragnie najbardziej. Właśnie tego, bez czego sobie życia w ogóle nie możemy pomyśleć, po utracie czego wszystko się wali i człowiek myśli, że istnienie jego było daremne. Wtedy osiąga się W O L N O Ś Ć; przy najmniejszej połowiczności pozostają na nas pęta niewoli"[15].

Asceza i wyrzeczenie stanowią więc warunek wolności, której cel to osąd świata zależny tylko od podmiotu. Asceza ponadto dostarcza poczucia siły płynącej z walki z instynktami, poczucia jedności własnego „ja" i sensowności życia. Zarówno w filozofii, jak i w życiu osobistym Elzenberga istotną rolę odegrała, podobnie jak w stoickiej postawie Marka Aureliusza, wstrzemięźliwość płciowa. „Pewne wyższe formy życia ludzkiego – konstatował on – pewne najpiękniejsze, najbardziej upajające odmiany szczęścia zdają się być dostępne o tyle tylko, o ile popęd płciowy n i e jest zaspokojony. Nie każdy, kto się zaspokojenia wyrzeka, osiąga te szczyty. […] Ale bez tego wyrzeczenia osiągnąć ich nie można […]"[16]. Owego poglądu na wstrzemięźliwość płciową nie można łączyć z mizoginizmem mającym stanowić przyczynę poczucia samotności autora. Zarzut mizoginizmu nie może być Elzenbergowi postawiony szczególnie wtedy, gdy odwołamy się do sfery jego życia prywatnego[17]. Dla uważnego czytelnika *Kłopotu z istnieniem* oraz rękopisów Elzenberg jawi się jako człowiek wrażliwy na piękno, w tym również na piękno kobiet, które może być czynnikiem inspirującym dla twórcy.

Dla Elzenberga perfekcjonisty nie do przyjęcia byłaby oczywiście konsumpcyjna wizja miłości pojmowanej jako gotowy przedmiot do użycia z wszelkimi stąd wynikającymi konsekwencjami. Z tak rozumianą miłością wiąże się pożądanie, najczęściej sprowadzane do konsumowania. Miłość rozumiana jako wartość w świecie konsumpcji, jak nigdy

---

[14] Por. tamże, 195–196.

[15] Tamże, 453–454.

[16] Tamże, 226.

[17] Dobitnym tego przykładem mogą być bardzo osobiste listy Elzenberga kierowane do pani Heleny Wirskiej (por. „Miłość filozofa. Listy Henryka Elzenberga do Heleny Wirskiej", *Magazyn Gazety* 2.06.1995: 18–21) czy wieloletnia przyjaźń z Różą Aleksandrowicz.

wcześniej, staje się zagrożona. Jak sądzę, ta diagnoza zyskałaby aprobatę autora *Kłopotu z istnieniem*. Źródła owego zagrożenia tkwią przede wszystkim w tym, że jest ona traktowana nie jako wartość właśnie, ale jako przedmiot do użycia, jako pożądanie sprowadzone do aktu konsumpcji, jako pożądanie dostarczające li tylko przyjemności. Następuje zatem jej wyraźne zubożenie w wymiarze społecznym, co nie znaczy, że ten sam proces zachodzi również z podobną siłą w sferze jednostkowej. Miłość funkcjonuje jak gdyby na dwóch poziomach – społecznym, konsumpcyjnym i prywatnym, nieco skrywanym, gdzie rzeczywiście niekiedy pozostaje jeszcze wartością. Na pewno poza sferą elzenbergowskiej akceptacji pozostałaby „szczęśliwość bez zobowiązań" jako istota miłości konsumpcyjnej, miłości zachłannej, miłości niesymetrycznej, w której przede wszystkim mają być zaspokojone moje potrzeby, a druga jednostka związku miłosnego jest traktowana jako narzędzie służące osiągnięciu tego celu.

Elzenberg nie znał, bo wszak znać nie mógł, tak powszechnego dzisiaj zjawiska wirtualnej miłości, ale stając na gruncie wypracowanej przez niego koncepcji aksjologicznej, można pokusić się o sformułowanie wielce prawdopodobnego przypuszczenia, że tego typu relacje emocjonalne nie mogłyby liczyć na jego aprobatę. Najnowszą w świecie konsumpcji tendencję do nawiązywania, podtrzymywania i zrywania przez coraz większą liczbę ludzi związków uczuciowo-emocjonalnych najlepiej charakteryzują słowa Louisa France'a: „Od czasu, gdy pokolenie wychowane na Internecie weszło w wiek, w którym zwykle chadza się na randki, szukanie partnerów przez Internet robi zawrotną karierę. I nie jest to ostateczność. To rozrywka. Zabawa"[18]. Co sprawia, że internauci z tak wielką ochotą rezygnują z kontaktów interpersonalnych na rzecz emocjonalnego bytowania w rzeczywistości wirtualnej? Pierwotnej przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać głównie w kształtowanej przez świat konsumpcji ogólnej postawie życiowej, której naczelnym wyróżnikiem staje się szybkie użycie i równie szybkie pozbycie się użytego dobra bez jakiegokolwiek głębszego emocjonalnego zaangażowania się. Ponadto owa postawa jest wyznaczona zasadą, do której chętnie odwołują się twórcy reklam i katalogów różnego rodzaju sklepów wysyłkowych gwarantujących klientom-konsumentom pełną satysfakcję z nabytego produktu bądź zwrot poniesionych kosztów. Świat wirtualny, czyli Internet czy telefonia komórkowa, w znacznym stopniu ułatwił i uprościł wszelkiego rodzaju kontakty między jego „mieszkańcami".

[18] Cyt. za: Zygmunt Bauman, *Razem, osobno* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003), 166.

Wszak aby stać się pełnoprawnym członkiem owej wszechświatowej społeczności, trzeba posiadać tylko komputer i łącze internetowe. Po spełnieniu tych dwóch niezbyt wymagających warunków można poszukiwać przygody z wirtualną miłością, a jest to miłość szczególna, gdyż absolutnie niezobowiązująca. Takie pojmowanie i praktykowanie miłości wyzbytej z wszelkich uwarunkowań aksjologicznych znajdują się poza sferą postrzegania świata i relacji międzyludzkich Elzenberga.

W pierwszym okresie krystalizowania się poglądów filozoficznych Elzenberg zastanawiał się często, „dlaczego kłamstwo powszechnie uchodzi za rzecz najnikczemniejszą"[19]. To, co na początku XX wieku postrzegane było jako zło, co powodowało, że ludzie honoru, którzy dopuścili się kłamstwa, by je zmyć, niejednokrotnie popełniali samobójstwo, w świecie konsumpcji stało się niezbędnym instrumentem uprawiania polityki i funkcjonowania w społeczeństwie. Po kłamstwo sięgają politycy, by skuteczniej, w ich mniemaniu, zdobywać czy sprawować władzę, ale i na kłamstwie bywa oparty przekaz „władców" świata konsumpcji kierowany do konsumentów. Kłamstwo przestało być czymś najnikczemniejszym, a stało się nieodzownym elementem naszej rzeczywistości, wręcz spowszedniało. Dobrze przy tej okazji byłoby pamiętać słowa Józefa Tischnera, który pisał: „Żyjąc w kłamstwie, człowiek jest inny «w środku», a inny «na zewnątrz». Nie jest tym, kim jest"[20].

Świat, w którym przychodzi nam żyć, Tischner nazwał „kłamstwem strukturalnym". Wcześniej kłamstwem takim były faszyzm i komunizm, a teraz jest nim rynek neoliberalny. Tadeusz Gadacz powiada: „To już nie jest tak, że to kłamstwo pojedynczej osoby, która zataja prawdę. To kłamstwo dotyczy całych struktur życia: politycznych, społecznych, ekonomicznych, medialnych, także kształcenia. Uczestniczymy w nim i godzimy się na nie. Nie bardzo wierzymy, że jesteśmy w stanie w radykalny sposób zmienić świat, więc bierzemy w tym udział. Bo kto może w tej chwili zmienić zasady rynku neoliberalnego? Nikt? No to mówimy, że nie ma wyzysku, jest outsourcing i ekonomizacja, nie ma mordów, są czystki etniczne. Łatwiej nam przełknąć kolację"[21].

Środowisko aksjologiczne rządzące się takimi prawami wydaje się najbardziej obce Elzenbergowi perfekcjoniście, przekonanemu, że kul-

---

[19] Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, 52.

[20] Józef Tischner, „Etyka wartości i nadziei", w: Józef Tischner, *Wobec wartości* (Poznań: W Drodze, 2001), 139.

[21] „Prof. Tadeusz Gadacz: Żyjemy w kłamstwie totalnym", dostęp 10.06.2023, https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,17332982,prof-tadeusz-gadacz-zyjemy-w-klamstwie-totalnym.html.

tura to budowanie tablic wartości. Czy w takim świecie znalazłoby się znaczące miejsce dla autora *Kłopotu z istnieniem*, ceniącego ponad wszystko godność ludzkiego życia, powinność przeciwstawiania się opresji i dążenia do wolności, dla kogoś, kto dawał świadectwo nie tylko w tekstach filozoficznych, ale przede wszystkim w życiu takim wartościom, jak sprawiedliwość, honor, męstwo, patriotyzm? Oczywiście jest to pytanie czysto retoryczne.

W aksjologii Henryka Elzenberga godność funkcjonuje jako jedna z najważniejszych wartości. „To jest godnością człowieka, że za drobny nawet grzech płaci wszystkim i z Prawem się nie targuje"[22]. Co prawda w świecie konsumpcji godność ludzka w sposób oczywisty jest zagrożona, ale jednocześnie, paradoksalnie, może ona stanowić swoistego rodzaju antidotum na zło w świecie, w którym „jadłospis zastąpił Dekalog". Ludzka godność może być postrzegana jako jedna z wartości absolutnych. Ryszard Wiśniewski pyta: „Czy może być coś więcej wartościowego w naszym świecie ponad ludzką godność? […] Wszystko, co sprzyja ludzkiej godności, co ją podnosi wyżej, dźwiga od dołu mocą moralnego trudu, pociąga do góry mocą przenikającej rozum wiary aksjologicznej lub metafizycznej – wzmacnia absolutny wymiar godności ludzkiej"[23].

Godność pojmowana jako wartość absolutna, jak pisałem w monografii *Karnawał czy post? O moralnych zagrożeniach w świecie konsumpcji*[24], może stanowić realną szansę na aksjologiczny „ratunek" dla świata konsumpcji. Wydaje się, że godność może być tą wartością, na której można byłoby zacząć budowę ładu moralnego w tym świecie. Godność jest tą wartością, która wzbudza stosunkowo najmniej zastrzeżeń i z rzadka bywa instrumentalizowana. Już przy takim wstępnym rozumieniu godności zasadne jest przekonanie, że pozbawienie jej kogoś, w tym także konsumentów, może być postrzegane jako największe zło, jakie możemy uczynić drugiemu człowiekowi. To samo możemy powiedzieć w sytuacji, gdy komuś nie dajemy szansy na realizację godności.

Godność, na której ewentualnie można byłoby budować nowy porządek moralny w świecie konsumentów, nie może być czymś, co przysługuje wszystkim ludziom dlatego, że są istotami powołanymi do egzy-

---

[22] Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, 112.

[23] Ryszard Wiśniewski, „W stronę pojęcia wartości absolutnej", w: *Rozprawy filozoficzne. Księga pamiątkowa w darze Profesorowi Józefowi Pawlakowi*, red. Włodzimierz Tyburski, Ryszard Wiśniewski (Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2005), 178.

[24] Lesław Hostyński, *Karnawał czy post? O moralnych zagrożeniach w świecie konsumpcji* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 2015), 279–284.

stencji przez Boga na jego wzór i podobieństwo, czy też dlatego, że są po prostu ludźmi. Nas powinna tu interesować tylko godność jako coś, co jest dane wszystkim ludziom nie jako gotowa wartość, ale jedynie możliwość, która może być zrealizowana przez każdego człowieka. Tylko od nas samych, wolnych jednostek, zależy, czy tę możliwość zrealizujemy w praktyce naszego życia indywidualnego, czy też tę okazję zmarnujemy, czy staniemy się ludźmi godnymi, czy uznamy, że wartość ta nie jest warta zachodu. Wszyscy ludzie mogą potencjalnie stać się godni, ale nie wszyscy z tej możliwości korzystają. Gdyby chcieć szukać paraleli historycznych, to nasze rozumienie godności zapewne najbardziej jest podobne do rozumienia renesansowego, w którym człowiek jako istota wolna, niezdeterminowana, decyduje o swoim życiu, w tym także o tym, czy chce, czy też nie chce być człowiekiem godnym.

Najbardziej zasadne jest ujęcie godności jako pewnej własności (wartości) człowieka, którą może on zyskać bądź stracić w zależności od tego, jak sam postępuje. Maria Ossowska powiada, że godność ma „[…] ten, kto umie bronić pewnych uznawanych przez się wartości, z których obroną związane jest jego poczucie własnej wartości i kto oczekuje z tego tytułu szacunku ze strony innych. Brak godności z kolei ujawnia ten, kto rezygnując z takiej wartości, sam siebie poniża lub daje się poniżać dla osiągnięcia jakichś osobistych korzyści”[25].

Szczególnie ważnym elementem współkonstytuującym godność jest poczucie własnej wartości, o której już w *Etyce nikomachejskiej* pisał Arystoteles: „Poczucie własnej wartości, czyli uzasadniona duma […] dotyczy – jak to już sama jej nazwa wskazywać się zdaje – rzeczy wielkich […]”. Z kolei „[…] słusznie dumny jest, kto uważając siebie za godnego rzeczy wielkich, istotnie na nie zasługuje; bo kto bezpodstawnie tak czyni, ten jest głupi, a nikt, kto postępuje w myśl nakazów dzielności etycznej, nie jest głupi ani pozbawiony rozumu”[26]. Dla Ossowskiej tym, co konstytuuje pojęcie godności, jest szacunek wynikający z posiadania przez podmiot poczucia własnej wartości oraz pewnego zbioru uznawanych przez siebie wartości i wewnętrznej potrzeby ich obrony w sytuacji zagrożenia.

Czy świat konsumpcji może się stać krainą powszechnej godności? Czy stać się może, nie wiem, ale na pewno nią nie jest. Godności, o jakiej

---

[25] Maria Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1970), 59.

[26] Arystoteles, „Etyka nikomachejska” IV 3, 1123b, przeł. Daniela Gromska, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5 (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 2000), 154.

tu była mowa, każdy człowiek, nawet *homo consumens*, może pragnąć. Ilu ludzi tego zapragnie, a ilu się to uda osiągnąć, zależy chyba nie tylko od nich samych, ale również od społeczeństwa, w którym przyszło im żyć. Można powiedzieć, że swoistym testem na to, czy mamy do czynienia z dobrym społeczeństwem, czy też nie, jest pragnienie jak największej liczby jego członków stania się godnymi ludźmi. Jak wymagać od społeczeństwa, by dążenie do realizacji godności było jednym z ważniejszych nakazów moralnych, gdy politycy mający ambicje przywódcze godność ludzką traktują często jako zbędny i nikomu niepotrzebny bezwartościowy balast?

Świat powszechnej konsumpcyjnej szczęśliwości udanie obchodzi się bez ludzi godnych, szczególnie takich, którzy doznają poczucia szczęścia, nie unikając kłopotów dnia codziennego, ale szczęściem dla nich staje się dzielne przezwyciężanie tychże trudności, a nie ucieczka od nich. Godność nie należy do tych wartości, które winny być przez wszystkich bezwzględnie realizowane. To, czy uznamy, że warto być człowiekiem godnym i będziemy robić wszystko, by na to miano zasłużyć, zależy wyłącznie od nas samych. To, czy uznamy, że poczucie osobistej godności i szacunek do samych siebie są na tyle znaczące, iż mogą stanowić jeden z najważniejszych motywów działania moralnego, również zależy tylko od nas. Jeżeli uznamy, że o wiele wyższą wartością jest zaspokojenie potrzeby posiadania przedmiotów niż godność, to ochoczo weźmiemy udział w poniżającym wyścigu po dobra konsumpcyjne w tzw. czarny piątek, czyli następujący po Dniu Dziękczynienia szał zakupów w USA, a teraz już na całym konsumpcyjnym świecie, w ramach gigantycznych wyprzedaży. W trakcie tej corocznej konsumpcyjnej orgii dochodzi nie tylko do karczemnych awantur pomiędzy wręcz oszalałymi *hominibus consumentibus*, lecz także do przypadków śmiertelnych. Pytanie, co wspólnego z ludzką godnością mają tego typu zachowania, pozostaje pytaniem retorycznym. Dla Elzenberga „instytucja" czarnego piątku byłaby niewyobrażalnym horrendum, w którym w żaden sposób nie mógłby się odnaleźć.

Śladowa obecność godności w świecie konsumpcji wynika przede wszystkim z przyjętej zgoła innej hierarchii wartości aniżeli w aksjologii autora *Wartości i człowieka*. Jedną z najważniejszych wartości, o ile nie najważniejszą, jest bowiem przyjemność dająca namiastkę poczucia szczęśliwości, a że godność nie jest bezpośrednim czynnikiem przyjemnościodajnym, jej obecność nie jest pożądana. Podstawowym problemem jest to, jak nie burząc podstaw aksjologicznych świata konsumpcji, wprowadzić do niego chociaż jedną wartość postrzeganą w kategoriach absolutnych, a mianowicie godność. Upraszczając nieco, trzeba się za-

stanowić, czy można np. wziąć udział w szale wyprzedaży czarnego piątku i zachować się godnie. Prostej, a co najważniejsze – skutecznej recepty na to nie ma. Co nie znaczy, że z jej szukania należy zrezygnować.

Jeszcze jedna, zupełnie obca elzenbergowskiej aksjologii, determinanta świata konsumpcji warta jest dostrzeżenia. Konsumencka ekspansja szczęścia nie ogranicza się już tylko do nabywania coraz to nowszych i coraz to w większej liczbie produktów, ale obdarowywanie innych ludzi nabytymi produktami podnoszone jest do rangi powinności moralnej. W ten sposób zyskuje się możliwość mierzenia zarówno szczęścia, jak i moralnej cnoty, a miarą tą jest wartość, za jaką nabywa się dany towar. W ten sposób dokonuje się rzecz dramatyczna, mianowicie zrównanie wartości moralnej z wartością ekonomiczną, a kult szczęścia staje się kultem dóbr konsumpcyjnych, galerie handlowe zaś zaczynają odgrywać rolę świątyń konsumpcyjnego kultu. Nabywane w nich towary przybierają postać relikwii i ikon religii praktykowanej przez *hominem consumentem*. Pierwszym niezbędnym krokiem na drodze prowadzącej poza ten świat, gdzieś, gdzie znów pojawią się wartości, szczególnie wartości moralne, jest uświadomienie sobie, w czym tak naprawdę tkwimy. Dopiero później możemy szukać rozwiązania, o ile oczywiście pojawi się taka potrzeba. Pozostaje mieć nadzieję, że elzenbergowski świat wartości przynajmniej w jakimś stopniu zaistnieje na nowo. Póki co, jak mówił Zbigniew Herbert, największy i w zasadzie jedyny uczeń Elzenberga, żyjemy w świecie konsumpcji: „[…] W tej kulturze masowej, pragmatycznej, rozrzedzonej wartości rzeczywiście przestały mieć znaczenie. Nie wolno o nich mówić. Są aparaty, które notują, co trzeba. Śmierci nie ma, są wypadki, są dramatyczne rzeczy, ale nie tragiczne!”[27].

Gdybyśmy próbowali szukać sposobów uwolnienia się ze zniewalającego świata konsumpcji poprzez np. wyrzeczenie się swoich potrzeb czy odruchów lub zapanowanie nad nimi, to dobrze byłoby pamiętać przestrogę Elzenberga, że opanowanie odruchów nie „czyni człowieka ani trochę lepszym czy szlachetniejszym”[28]. Powierzchowne wyrzeczenie się czy opanowanie swoich odruchów jest nieskuteczne, gdyż „[…] cóż, że ja swoim reakcjom łeb ukręcę, jeśli ten odruch we mnie powstał, moja wyobraźnia tym właśnie przedmiotem się zajęła, moje pragnienie ku niemu się dało pociągnąć, cała moja istota, jak woda w próżnię, rzuciła się w tym właśnie kierunku! To, czym ja n a p r a w d ę j e s t e m, jest przez ten proces w całości już określone; późniejsze opanowanie może

[27] „Płynie się zawsze do źródeł, pod prąd, z prądem płyną śmiecie. Rozmowa Adama Michnika ze Zbigniewem Herbertem”, *Gazeta Wyborcza* 1.08.1998.

[28] Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, 110.

mieć znaczenie tylko praktyczne. Nie wystarcza opanowanie, potrzebne jest przeobrażenie. Wstrząs, który duszę rozbija i robi z niej coś całkiem innego. Inne ją pociągają przedmioty, inne w niej powstają pragnienia. I nie jest na to potrzebny żaden cud. Przez rodzaj filtracji czy *katharsis* szereg instynktów naturalnych, początkowo dość mętnych, staje się źródłem wartości: żądza władzy, żądza sławy, miłość zmysłowa"[29]. „Nie wystarczy opanowanie, potrzebne jest przeobrażenie", ale przeobrażenie jest trudne i próżno oczekiwać po konsumentach, że znajdą w sobie potrzebę i siłę rozbicia duszy.

W świecie, w którym przychodzi nam żyć, nie tylko zaczęły obowiązywać nowe zasady regulujące życie społeczności konsumenckich, ale również pojawiły się nowe reguły w sferze polityki i władzy. Poczucie władzy, czy szerzej władza w ogóle, jest zjawiskiem równie starym jak konieczność zaspokajania przez człowieka podstawowych potrzeb witalnych psychogennych. Władza może być postrzegana jako naturalna forma zaspokojenia jednej z wielu potrzeb psychogennych człowieka. Trudno oprzeć się wrażeniu, że rację ma Leszek Kołakowski, kiedy wychodzi z założenia, że „[…] wszystko w ludzkich poczynaniach podporządkowane jest pragnieniu władzy, wszystkie nasze motywacje pochodzą z dążenia do władzy w jej najrozmaitszych formach; o cokolwiek zabiegamy, zabiegamy naprawdę o władzę, to jest źródłowa energia ludzkiego życia. Ludzie pożądają bogactw, bo bogactwo daje im władzę zarówno nad rzeczami, jak i do pewnego stopnia – czasem znacznego – nad innymi ludźmi"[30].

Nie jest moim celem dokonywanie analizy problemu władzy i polityki we współczesnym świecie, ale warto przy tej okazji przywołać zapiskę Elzenberga w *Kłopocie z istnieniem* z 29 maja 1917 roku: „Polityka i załatwianie spraw państwowych tak są w kraju potrzebne jak w gospodarstwie domowym froterowanie podłóg albo cerowanie skarpetek. Ale treścią życia te sprawy stać się nie powinny: byłoby to zupełnie jak gdyby się skarpetki wciąż cerowało, a nigdy się ich nie nosiło. I dlatego dla ludzi czyniących z polityki treść swego życia mam albo współczucie, albo pogardę: współczucie, gdy się poświęcają, pogardę, gdy tę swą sztukę uprawiają z upodobaniem. Politycy są krzykliwi i aroganccy, a w gruncie rzeczy są to, na terenie narodu, kwoki domowe: z lubością cerują skarpetki i froterują podłogi"[31]. To zdumiewające, jak elzenbergowska refleksja na temat polityków sprzed ponad stu lat jest aktualna w odniesieniu do

[29] Tamże.
[30] Leszek Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach* (Kraków: Znak, 1997), 8.
[31] Elzenberg, *Kłopot z istnieniem*, 112.

naszych współczesnych, samozwańczych ojców narodu, nadających się jedynie niby „kwoki domowe" do „cerowania skarpetek i froterowania podłóg". Nasze współczesne „kwoki domowe" prawo niestety traktują jedynie jako wartość czysto instrumentalną. Dla jednych jest ono narzędziem do zdobycia i realizacji władzy dla samej władzy, dla drugich ich partykularnych interesów, a godność człowieka mają za nic nieznaczącą błahostkę jakichś naiwnych „układaczy tablic wartości".

Na koniec jeszcze jedna, datowana na 26 lutego 1916 roku, refleksja toruńskiego myśliciela, wyjątkowo trafnie, ale niezwykle pesymistycznie opisująca stan duchowy polskiego społeczeństwa *Anno Domini* 2023: „Mamy w Polsce ludzi praktycznych, którzy się od polityki odżegnują, bo są «kartoflarze»; ale to są już ostatnie niziny"[32]. Nie pozostać obojętnym, walczyć o realizację wyznawanych wartości. Nic innego nam nie pozostaje, jak być wiernym owej elzenbergowskiej powinności.

Bibliografia

Arystoteles. 2000. „Etyka nikomachejska", przeł. Daniela Gromska. W: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Bauman Zygmunt. 2003. *Razem, osobno*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Elzenberg Henryk. 2002. *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Elzenberg Henryk. 2002. „Wartość i powinność. Tekst żemłosławski". W: Henryk Elzenberg, *Pisma aksjologiczne*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Elzenberg Henryk. *Podstawowe pojęcia aksjologii – wykłady toruńskie 1946/47*. Archiwum PAN, MHE, teczka 77 (154), Zeszyt 1, Wykład V.

Fromm Erich. 1996. *Zdrowe społeczeństwo*, przeł. Anna Tanalska-Dulęba. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Hostyński Lesław. 1999. *Układacz tablic wartości*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Hostyński Lesław. 2006. *Wartości w świecie konsumpcji*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

Hostyński Lesław. 2015. *Karnawał czy post? O moralnych zagrożeniach w świecie konsumpcji*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Kant Immanuel. 1984. *Uzasadnienie metafizyki moralności*, przeł. Mścisław Wartenberg, przekł. przejrzał Roman Ingarden. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Kapuściński Ryszard. 2000. *Lapidarium IV*. Warszawa: Czytelnik.

[32] Tamże, 104.

Kołakowski Leszek. 1997. *Mini wykłady o maxi sprawach*. Kraków: Znak.
„Miłość filozofa. Listy Henryka Elzenberga do Heleny Wirskiej". *Magazyn Gazety* 2.06.1995: 18–21.
Ossowska Maria. 1970. *Normy moralne. Próba systematyzacji*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
„Prof. Tadeusz Gadacz: Żyjemy w kłamstwie totalnym". Dostęp 10.06.2023. https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,17332982,prof-tadeusz-gadacz-zyjemy-w-klamstwie-totalnym.html.
Starczewska Krystyna. 1978. „Wartości podstawowe". *Etyka* 16: 105–106.
Tischner Józef. 2001. „Etyka wartości i nadziei". W: Józef Tischner, *Wobec wartości*. Poznań: W Drodze.
Wiśniewski Ryszard. 2005. „W stronę pojęcia wartości absolutnej". W: *Rozprawy filozoficzne. Księga pamiątkowa w darze Profesorowi Józefowi Pawlakowi*, red. Włodzimierz Tyburski, Ryszard Wiśniewski. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę odpowiedzi na tytułowe pytanie: „Henryk Elzenberg w świecie konsumpcji i dlaczego byłby outsiderem?". Aby satysfakcjonująco odpowiedzieć na to pytanie, trzeba prześledzić, w jaki sposób Elzenberg, „układacz tablic wartości", aksjologiczny perfekcjonista, zwolennik pesymistycznej wizji człowieka, mógłby się odnaleźć we współczesnym świecie konsumpcji fundowanym na wartościach utylitarnych. W sferze aksjologii filozofia Elzenberga i świat konsumpcji to dwa różne światy, pomiędzy którymi porozumienie jest praktycznie niemożliwe. W dwóch różnych wymiarach sytuuje się również elzenbergowska przepojona pesymizmem wizja świata, człowieka oraz konsumpcjonistyczna pogoń za przyjemnościami życia. Kolejną istotną różnicą między elzenbergowską i konsumpcjonistyczną wizją świata jest pojmowanie wolności. Zupełnie odmiennie pojmowana przez Elzenberga i realizowana w rzeczywistości konsumpcjonistycznej jest miłość. Na pewno poza sferą elzenbergowskiej akceptacji pozostałaby „szczęśliwość bez zobowiązań" jako istota miłości konsumpcyjnej, miłości zachłannej, miłości niesymetrycznej, w której przede wszystkim mają być zaspokojone moje potrzeby, a druga jednostka związku miłosnego jest traktowana jako narzędzie służące osiągnięciu tego celu. W zupełnie różnych wymiarach realizowane są dwie niezwykle ważne wartości, mianowicie godność i prawda, a w szczególności jej negacja, tzn. kłamstwo. Zadziwiająca natomiast jest aktualność w postrzeganiu polityków i władzy. Za pomocą uwag Elzenberga sprzed ponad stu lat można opisać funkcjonowanie sfery polityki w polskiej rzeczywistości dnia dzisiejszego.

Słowa kluczowe: aksjologiczny perfekcjonizm, świat konsumpcji, wartości utylitarne, wartości perfekcyjne, wartość użytkowa, hedonizm, aksjologia, pesymizm, wolność, asceza, wyrzeczenie, miłość, kłamstwo, godność, władza

Henryk Elzenberg in the World of Consumption. Why Would He Be an Outsider?

Summary

The article is an attempt to answer the title question: "Henryk Elzenberg in the world of consumption and why would he be an outsider?". In order to answer this question, it is necessary to trace how Elzenberg, the "arranger of value tables", axiological perfectionist, supporter of a pessimistic vision of man, could find himself in the contemporary world of consumption built on utilitarian values. In the area of axiology, Elzenberg's philosophy and the world of consumption are two different worlds, agreement between which is practically impossible. Elzenberg's pessimistic vision of the world, man and consumerist pursuit of the pleasures of life are also situated in two different dimensions. Another significant difference between Elzenberg's and the consumerist vision of the world is the understanding of freedom. On the other hand, love is completely differently understood by Elzenberg and realized in the consumerist reality. Certainly, a concept of "happiness without obligations" as the essence of consumerist love, greedy love, unsymmetrical love, in which my needs are primarily to be met, and the second unit of the union is treated as a tool to achieve this goal, would not meet Elzenberg's acceptance. In completely different dimensions, two extremely important values are realized, namely dignity and truth, and in particular its negation, i.e., a lie. What is surprising, however, is the actuality of perceptions of politicians and power. With the help of Elzenberg's remarks from over a hundred years ago, we can describe how the sphere of politics is functioning in the Polish reality today.

Keywords: axiological perfectionism, world of consumption, utilitarian values, perfect values, use value, hedonism, axiology, pessimism, freedom, asceticism, renunciation, love, lie, dignity, power